

KRONIKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnośzeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkunastu ogłoszeniach duży rabat.

RADOMSKA

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

W sali b. Gimnazjum męskiego

85—1

Teatr Polski H. CZARNECKIEGO

===== w sobotę dnia 3 sierpnia odbędzie się =====

Rekordowa!  Inauguracyjne przedstawienie  Rekordowa!

KSIĘŻNICZKA CZARDASZA

operetka w 3-ach aktach E. KALMANA.

 TAŃCE — EWOLUCJE.  Początek o godzinie 8 m. 15 wieczorem.

Na progu piątego roku wojny.

Rok czwarty wszechświatowej wojny dobiegł kresu, a zmagania europejskie nie tylko nie ukończone, ale nowe wciągając do walki czynniki nie zdają się być bliskimi końca.

W sierpniu 1914 roku państwa europejskie podjęły walkę, z jednej strony by zdobyć sobie nowe rynki zbytu, z drugiej, by zniszczyć rosnącą nienawistną sobie potęgę, by skończyć stare a niezapomniane porachunki.

Rozszalała zawierucha na dwóch krańcach Europy — na Wschodzie kolos rosyjski parł dwoma strumieniami „w Berlin da Wieu” by spojrzeć w oczy swej tragedji pod Gorlicami, na Zachodzie 5 armji niemieckich w niepowstrzymanym pochodzie na Paryż... stanęły nad Marną.

I rozpoczął się taniec śmierci, coraz większe zataczając kręgi, coraz nowe wciągając w swe wiry ofiary.

Minął czas. Odepchnięto kolosa rosyjskiego, a robak rewolucji stoczył jego organizm żywotny, że się stał powolnym narzędziem w ręku przemożnych. Zniknęły z powierzchni drobne państewka, władztwa małe, a inne usunęły się na bok, na plan drugi. Były ofenzywy i defenzywy, był Hötendorf, Mackensen, Mikołaj Mikołajewicz, był Joffre, Cadorna i były wielkie i mniejsze bitwy.

Aż wreszcie w trzecim roku zapytano w jakim to celu wszystko?

Odpowiedź przyniosła rewolucja rosyjska — samopostanowienie narodów. Ta rewolucja, która obecnie zdaje się być wrogiem wszelkich narodowości, a przede wszystkim swojej, ta rewolucja rzuciła to hasło. Rządy państw wojujących podjęły je i ogłosiły za swe cele.

Tylko jak je różnie rozumieją i jak je stosują w życiu tych narodów, które uwalniają?

Dopiero rok czwarty wojny

zmianę, wprowadził żywe hasło, żywy cel.

Nie biją się teraz armje, nie walczą wodzowie — stanęły naprzeciw siebie narody, które zrozumiały co może im ta walka dać, a co może zniszczyć.

Stoi więc murem potężnym naród niemiecki, stoi Frnacja, stoją włosi, rumunowie, grecy, staje wreszcie powoli, powoli — słowiańszczyzna.

Czwarty rok wojny dobiega końca i co zdobyli wodzowie wielkich armji?

Na Zachodzie jedno słowo mówi za wszystko — znów Marna! Na Wschodzie zwyciężał Mikołaj Mikołajewicz, zwyciężał Mackensen, zmógł wszystko ze swoją czerwoną armją krwawy Trocki, a rezultat jaki? W piątym roku wojny powstaje nowy front.

Precz wodzowie, precz układy — do walki stają narody.

Zdawałoby się, że pierwszy stan do boju o swe odwieczne prawa naród polski. Zdawało się że już miecz podniesiony, że zabrzmiał bojowy okrzyk „hajże na wroga!”.

Ale biedną jest Polska — nie stać nas było na walkę. Niewola nas tak spodliła, że nie zdobyliśmy się się nie tylko na uniesienie miecza, ale i na słowo mocne, a zdecydowane.

Oglądaliśmy się i oglądamy dalej!

I cztery lata wojny minęło, wojny, która jedynym dla nas stała się momentem wyzwolenia, a nas niema w tym kręgu tańca na śmierć lub życie!

Ślepi jesteście na naszą przeszłość, bardziej jeszcze ślepi na przyszłość.

toj.

Sprawa lokatorów w Radzie Stanu.

Projekt ustawy o ochronie lokatorów o którym już kilkakrotnie pisaliśmy znalazł się wreszcie na porządku dziennym w Radzie Stanu. Okazuje się po mału, że najgorętszym obrońcą lokatorów jest p. minister spraw. Higersberger, Komisja ochrony lokatorów już słabiej ich broniła, Rada Stanu zaś, a przynajmniej jej większość wzięła pod swoją obronę „biednych” kamieniczników.

P. minister Higersberger bronił projektu rządowego wykazując że jest racjonalniejszy od projektu przedstawionego przez Komisję.

W projekcie rządowym za normę do określenia wysokości komornego, przyjęto cenę mieszkania płaconą w d. 30 czerwca 1917 r. W tej dacie bowiem rozpoczęło się podwyższanie komornego, np. w Warszawie i w Łodzi po zniżce z 1915. Norma zaś przyjęta przez Komisję, t. j. komorne, płacone przed wojną, jest niesłuszną, w Warszawie bowiem, w Łodzi i innych centrach fabrycznych komorne przed wojną było bardzo wygórowane. Wskutek tego przyjęcie tego komornego za normę, przylem w Warszawie i w Łodzi z 10 lub 20 proc. podwyżką, a w innych miastach z podwyżką dochodzącą do 40 proc., nie spowoduje żadnej ulgi dla lokatorów.

Komisja Rady Stanu proponuje podwyżkę komornego z tego tytułu w określonych kazuistycznych procentach, procentowe te

jednak podwyżki są dowolne, niezem nie usprawiedliwione.

Jedynie słuszną jest zasada przyjęta, w art. 3 projektu rządowego, aby w każdym poszczególnym wypadku właściciel udowodnił w sądzie wzrost wydatków, podatków i innych ciężarów, obciążających właściciela domu, aby temi wydatkami dane mieszkanie obciążone zostało proporcjonalnie.

Dążąc do ochrony biednych lokatorów, każdy z projektów ustala inne kryterjum, na zasadzie którego zaliczyć można lokatora do kategorii uboższych. *Projekt rządowy przyjmuje cenę mieszkania, w projekcie zaś Komisji przyjętą jest ilość zajmowanych ubikacji.* Ilość pokoiów mniej się tu nadaje ze względu na bardzo rozmaitą wartość pokoiów, o ile chodzi o ich rozmiar, dogodność, higieniczne urządzenie i t. p. Wszystkie te czynniki natomiast są niejako zawarte w cenie mieszkania. Przyjmując ilość pokoiów za kryterjum niezamożności, zmusi się biedniejszą ludność do wynajmowania jaknajmniejszych mieszkań dla dużej ilości osób, co wielce jest niepożądane ze względu na higienę i zdrowotność.

W imię interesów właścicieli nieruchomości przemawiał pierwszy p. Suligowski. Sprawę postawił „zasadniczo” — oświadczył, że widzi w niej „ciężki interes lokatorów i lekki interes kraju. W ciągu zaś przemówienia swego malował fatalne położenie ekonomiczne właścicieli kamienic, opowiadał rzeczy straszne jak np. że p. Zopaszka (cytujemy dosłownie) „wzięła i odebrała sobie życie”, jak np. że „p. Tarbecki skończył z sobą w ten sam grzeszny sposób itd.”.

P. Brun, występując też przeciw wnioskowi rządowemu ostrzegał iżby przeciw prądom wchodu przeciw zamachom na sw. prawo własności (co było już powtórzeniem wywodu p. Suligowskiego) i zastrzegł się, że on, jakkolwiek zainteresowany w trzech nieruchomościach w Warszawie, jednak za kamienicznika uchodzić nie może, gdyż nie wynajmuje lokali „lokatorów”.

W obronie lokatorów wystąpili pp. Brzeziński, Szybillo, Simon i Wyrzykowski.

P. Brzeziński zwraca uwagę obecnych i pana Suligowskiego na to, że przecież dziennie w Warszawie zdarza się pięć samobójstw — więc liczba paru samobójstw kamieniczników w ciągu paru lat nie jest wygórowana „nie jest tak bardzo źle”.

P. Szybillo nie chce się opierać na statystyce tych mas króro giną z głodu i tych, których z powodu złych lokali śmierć kosi.

„Niech właściciele nieruchomości nie będą pochopni aby natychmiast realizować swoje straty. Gdy cała masa ludzi straciła cały swój dobytek, to panowie właściciele chcieliby nadal odcinać kupony. I w tych ciężkich czasach gra się na nastrojach patriotycznych warstw pracujących. Na nastrojach podkreślam, niebędących patriotyzmem państwowym. Panowie właściciele nieruchomości nie mogli się wziąć za inną spekulację, za spekulację aprowizacyjną, więc śrubowali ceny mieszkań. Trzeba i tę spekulację pohamować. Kto zakochał się w rublu, ten Boga zapomniał — więc mógł sobie odebrać życie z rozpacz, że spotkała go jakaś strata materialna”.

I choć temat rozprawy nazywał się „nad projektem rządowym ustawy o ochro-

nie lokatorów” w rzeczywistości prowadzone debaty zajmowały nad wartością ekonomiczną społeczną lokatorów i kamieniczników. Rozstrzygano kto jest bardziej godzien opieki prawnej, kogo w najgorszym razie należałoby... poświęcić.

Zdaje się, że p. Pfeffer, mówiąc, że „sprawa jest rozstrzygnięta zgóry” — przewidywał prawdziwie — tj. że „poświęci się” lokatora.

Dyskusja ta będzie jeszcze jednym obrazkiem ilustrującym „demokratyczne” nastroje Rady Stanu.

Z Rady Miejskiej (3-cie posiedzenie budżetowe).

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej odznaczało się stałymi wystąpieniami radnego Lessla, który, jak to zapewne Sz. Czytelnicy sobie przypominają, wszedł do Rady Miejskiej jako kandydat bloku konserwatywno-żydowskiego z 5 tej kurji (powozecznej). R. Lessel widocznie zapomniat o tem i stale występował przeciw wnioskowi robotniczemu.

Przez paru radnych w obronie najniższych urzędników i woźnych Magistratu był postawiony wniosek, by kancelistom pobierającym 2000 koron pensji rocznej i woźnym (1800 kor.) zasadnicze etaty podwyższyć o 35%. R. Lessel występując przeciw wnioskowi twierdził że podwyżki tej nie można przyznać, gdyż i tak budżet jest przeciążony, a ci urzędnicy którzy dotychczas przetrwali, czekają do grudnia a wtedy dostaną jeszcze specjalny dodatek zależnie od ich stanu rodzinnego. W odpowiedzi r. Zieliński zauważył, że jeżeli należy robić oszczędności, to zamiast by ograniczać biedaków, lepiej i z mniejszą szkodą można y zmniejszyć płace tym, którzy mają największe etaty.

Przy głosowaniu wniosek ten przepadł (6 głosów za, 11 przeciw).

Następnie Rada Miejska przystępuje do przyjmowania budżetu rozdziałami, bez żadnej dyskusji. Dopiero udzielenie 300 koron subydjum dla przytułku dla umysłowo chorych r. Adler zwraca uwagę na fakt, że do przytułku tego nie chcą przyjmować żydów; proponuje powiększyć subydjum do 3.000 koron z warunkiem, by przyjmowali chorych bez różnicy. Po wyjaśnieniu, że Rada Miejska tego warunku stawiać nie może, gdyż T-wo Opieki nad umysłowo chorymi jest T-wem prywatnem wniosek r. Adlera upada.

W dalszym ciągu dłuższa dyskusja wywiązuje się w sprawie etatów urzędników Apropowizacji. Sprawa ta jest już znana naszym czytelnikom. P. prezydent, r. Bocheńnek, Pokrzywiński i Jeliński bronią stanowiska zajętego przez Zarząd Wydziału Apropowizacyjnego, przeciw występuje głównie r. Lessel. Po dłuższej dyskusji Rada Miejska przyjmuje wniosek Zarządu Apropowizacji za twierdząc etaty i dodatek drożyzniany (50%) dla wszystkich urzędników oraz zwiększając 11 gł. przeciw 6 wniosek, r. Lessla o wyznaczenie dla dyrektora Apropowizacji pensji 16.000 koron bez dodatku drożyznianego (dotychczas pobierał 15.600 k. plus dodatek drożyzniany).

Dalej r. Lessel prostuje omyłkę która wkradła się w sumowaniu rubryki wydatków w budżecie: pobierano mianowicie zamiast 13.200 k. (subydjum dla kuchon Zw. Zawodowych) — 132.000 k. Pozatem proponuje subydjum to cofnąć z powodu zamknięcia Rady Zw. Zaw. przez władze okupacyjne i przejęcie w razie potrzeby kuchon tych przez Apropowizację. Następnie proponuje zmniejszyć sumę 300.000 koron przeznaczoną na dodatki dla urzędników zmniejszyć do 290.000 kor. Zostaje przyjęty wniosek Komisji finansowo budżetowej co do dodatków drożyznianych; przyznano więc dla urzędników miejskich dodatek wysokości 35% do 50% w zależności od pobieranej pensji. Prawo do dodatku mają wszyscy pobierający pensje do 12.000 koron i cały swój czas poświęcają służbie miasta.

Z powodu spóźnionej pory dyskusja nad budżetem przerwano.

Paru radnych zgłasza nagłą interpelację w sprawie wywozu przez Spółkę Rolną kartofli do Austrii. W obronie Spółki Rolnej występuje p. prezydent i r. Pomorski, tłumacząc, że Spółka Rolna jest jednym z licznych agentów i że wywożąc do Austrii kartofle pilnuje interesów producentów. W końcu oświadcza p. Pomorski że to robi nie Spółka Rolna, tylko Polska Centrala Rolnicza.

Dyskusja w tej sprawie zostaje przeniesiona na następujące zebranie.

* * *

Jak się bardzo nasi ojcowie miasta interesują sprawami miejskimi świadczy fakt że na początku ostatniego posiedzenia, które zostało otwarte z półgodzinnym opóźnieniem było obecnych *aż 19 radnych* (razem z prezydentem). Później liczba ich zmniejszyła się do 24! A było to przecie posiedzenie budżetowe.

„Gwoździem” posiedzenia była sprawa aktów Wydziału Apropowizacyjnego, a szczególnie pensja Dyrektora tegoż. W grę wchodziły, jak z zachowania się radnych widać było osobiste animozje. Energia i sprężystość z którą p. Normark prowadzi Wydział Apropowizacyjny, a co za tem idzie zupełnie zasłużone wynagrodzenie widocznie nie dało spokoju kilku radnym, którzy też wszelkimi siłami dążyli do utracenia p. Normarka. Charakterystycznym jest, że za utrzymaniem obecnego etatu przemawiali i głosowali przedstawiciele sfer robotniczych i rzemieślniczych, które przecież najwięcej są zainteresowani w racjonalnej organizacji Apropowizacji, przeciw zaś występowali r. Lessel et ciuseres którym najmniej potrzebna jest ta instytucja. P. Normark więc otrzymał niejako votum zaufania od szerokich warstw ludności miejskiej.

Jak się dowiadujemy więkzość członków Zarządu Apropowizacji i dyrektor Wydziału podają się do dymieji. Więc r. Lessel i towarzysze osiągnęli swój cel. Jak jednak na tem wyjdą mieszkańcy miasta — niewiadomo.

Pamiętajcie o Kresach

Wschodnich!!!

Dr. Fr. Forys.

1)

ŻYCIE.

JW. Pani Inżynierowej, Zofji Gołębskiej, — ofiaruję.

I.

Dr. Horski był z tych nielicznych prawników, którzy zawód swój traktują nie jak rzemiosło. Z półek, ze stosów papierów pozłokłych wзираła ku niemu zgroza, ból, strach; ileż tam życia zamarto, ile dramatów się rozegrało! Gdzież jest człowiek, któryby zdołał odnaleźć prawdę, która w tych „aktach” została pogrzebaną, — mawiał do siebie Horski, patrząc na pudy zapisanego papieru?

Zamyślał się... Co przecierpieć muszą ludzie skazani niewinnie, tego nikt zrozumieć nie może i chyba tylko ci to pojąć potrafią, którzy przeszli ten nieskończenie wielki zatarg między nadzieją a rozpaczą. Widział niewinnych, którzy szukają pocieszenia w religji i którzy w milczeniu podają się losowi. Ale, widział także natury energiczniejsze, które gryzą się i męczą, dzień i noc pisują list za listem, układają jedno podanie za drugim, żebrzą łaski, to znówu grożą, — a w końcu oskarżają cały świat.

Często gnała go ciekawość i współczucie, by zajrzeć ukradkiem do więziennej

celi, Podpatrywał wtedy więźniów. Każdy z nich był sobą, bo każdy cierpiał a cierpienie robi człowieka lepszym. Nie mówili ci więźniowie nigdy że żalują, ale widocznie było, że cierpią podwójnie; raz jako skazańcy, a powtórte jako ludzie, którzy uczuwają wyrzut sumienia. Dla Horskiego nie posiadała żadnego znaczenia skruca objawiająca się w słowach. Pewnie, że każdy z tych więźniów coś popełnił: ale, czyż jeden czyn może dać obraz wartości całego człowieka? Czyż ten człowiek nie składa się z najrozmaitszych skłonności i właściwości indywidualnych? Ten był złodziejem, — kradł. Prawda, źle zrobił. Ale, dlaczego kradzież ma być czymś gorzem, aniżeli np. uwodzenie młodych dziewcząt co przecież uchodzi nawet za dobry ton i zdarza się w rodzinach nawet najarystokratyczniejszych?

Horskiego męczyły te myśli. Patrząc na całokształt zjawisk życia ludzkiego, często mawiał, wpatrując się w ludzkie życie: „Kto z was sądziących jest bez winy, niech rzuci kamieniem”. Istota najgłębsza tego zdania z ewangelji św. Jana, zdawało się Horskemu, jeszcze nie dosyć została rozwiązana. I chyba nie ma drugiego zdania w literaturze świata, któreby tak precyzyjnie świadczyło o wielkości tego, który je wygłosił. Jeśli Jezusowi, który w ten sposób czuł, powiodło się z paszczy sędziów wyrwać kobietę uznaną za godną śmierci, — to rzeczywiście tylko on jeden mógł w Betanji wskazać umarłego z grobu...

Dr. Horski był naturą tylko pozornie zawilą. Za młodu był człowiekiem religijnym, ale religijnym bezkrytycznie. Środowisko w którym żył, miało silnie rozwinięte własne uczucie, aniżeli rozum nie obejmujący przez brak wykształcenia i przez brak wiedzy zdarzeń, czynów ludzkich i ich pobudek. Z otoczenia udzieliła mu się pewnego rodzaju bojaźń religijna, polegająca na tem, że bał się powątpiewaniu zająrzeć prosto w oczy. Z tej też przyczyny odsuwał wszelką krytykę, a kiedy w nim wzbięły się przeróżne uczucia i wrażenia, w miejsce śmiałej krytyki stawiał zabobon. Później razem z życiem i nauką, którą chciwie brał w siebie, to skrupowanie i lekliwość zniknęły, bo przyszedł własną mocą do przekonania, że religijność nie zawsze jest wytyczną dla moralności. Została mu ostatecznie po tej walce wewnętrznej wrażliwość dochodząca w każdej rzeczy i sprawie przyczyny, która ją wywołała.

Tylko postać Horskiego skutkiem tej wrażliwości nosiła na sobie piętno zmęczenia. Uśmiech rzadka gościł na jego obliczu, —oczy patrzyły zbyt przenikliwie. Wyrzucił ich i rysujące się w kątach ust delikatne fałdy świadczyły wymownie, że znane mu są fałszy i próżność ludzi, ich czczość i tchórzostwo, ich egoizm i hipokryzja i wiele innych smutnych stron duszy, kryjących się pod złudnymi pozorami szlachetności, którą ludzie lubią się popisywać przed sobą wzajemnie. (D. c. n.).

Podwyżka płac nauczycieli ludowych

Komisja Oświatowa Rady Stanu ukończyła już rozpatrywanie projektu rządowego: Ustawy o płacach nauczycieli w szkołach elementarnych. Projekt ten miał być wniesiony na najbliższe posiedzenie Rady Stanu.

Wedle ustawy tej płaca nauczyciela w szkole elementarnej wynosić ma 1200 marek rocznie.

Wszyscy nauczyciele, pracujący w publicznym szkolnictwie powazecznem przynajmniej od lat 5, pobierać będą w ciągu dalszych lat 5 służby czynnej w tem szkolnictwie, t. j. do ukończenia 10 roku służby, dodatek za 5-lecie w wysokości 130 mk. rocznie, nauczyciele, którzy przesłużyli lat 10, dodatek do ukończenia 15 roku służby czynnej w wysokości 260 mk. rocznie, nauczyciele, którzy przesłużyli lat 15, pobierać będą dodatek do ukończenia 20 roku służby czynnej do 390 mk. rocznie; nauczyciele, którzy przesłużyli lat 20, pobierać będą dodatek do końca służby czynnej w szkolnictwie publicznem w wysokości 520 mk. rocznie.

Oprócz dodatku za 5-lecie nauczyciele, którzy pracowali w jednej publicznej szkole powszechnej co najmniej przez lat 10, otrzymywać będą do końca służby w publicznym szkolnictwie powszechnym dodatek specjalny w wysokości 162 mk. rocznie.

Do lat służby w myśl art. 5 i 6 *wliczana będzie praca w szkolnictwie powszechnem bez względu na to, pod jakim rzędem szkolnictwo to się znajdowało.*

Wojenny dodatek drożyzniowy dla nauczycieli nieżonatych, niezamężnych, wdowców i wdow bezdzietnych a także dla nauczycielek, których mężowie pobierają jako nauczyciele ten dodatek, — pracujących w szkole, położonej na wsi — wynosi 300 mk. rocznie; dla takichże nauczycieli w miastach, liczących nie więcej jak 20.000 ludności — 420 mk. rocznie; dla takichże nauczycieli w miastach, liczących powyżej 20.000 ludności — 540 mk. rocznie.

Wojenny dodatek drożyzniowy dla nauczycieli żonatych i zamężnych, wdowców i wdow dzietnych, pracujących w szkole, położonej na wsi, wynosi 540 mk. rocznie; dla takichże nauczycieli w miastach, liczących nie więcej jak 20.000 ludności — 660 mk. rocznie; dla takichże nauczycieli w miastach, liczących powyżej 20.000 ludności — 780 mk. rocznie.

W okupacji austriacko-węgierskiej płace te będą obliczone na walutę koronową licząc ze 1 marka — 1 kor. 50 halerzy.

Płace przewidziane tą ustawą będą liczone od 1 lipca 1913 r.

Zjazd Straży Ogniwych w Lublinie.

W dniu 24 i 25 Sierpnia r. b. Zarząd Związku Florjańskiego projektuje urządzenie w Lublinie Zjazdu Straży Ogniwych Ochotniczych. — Aby zrozumieć doniosłość Zjazdu należy uprzytomnić sobie, że Królestwo posiada przeszło 920 Straży Ochotniczych, a tymczasem potrzeba ich jeszcze siedem tysięcy.

Ogień, jest największym naszym szkodnikiem, a pożar największym nieszczęściem, pogrążającym co roku całe rodziny w odmet głodu i nędzy. — Walka z tym żywiołem należy do najpierwszych naszych obowiązków i wątpić nie można, że wobec ważności sprawy wszystkie Straże przysłą na Zjazd swych delegatów.

Władze okupacyjne pozwoliły na odbycie Zjazdu. — Straże Ognie, które staną do zawodów, jak również delegaci, powinni meldować się z podaniem nazwiska, liczby uczestników, miejscowości i powiatu w biurze Reprezentacji Związku Florjańskiego (Lublin Krakowskie Przedmieście 53). — Biuro chętnie udzieli również odpowiedzi i wskazów na wszelkie zapytania listowne, dotyczące spraw Zjazdu.

Legjony polskie na froncie zachodnim.

Biuro Wolffa donosi z Genewy: Pierwsze opublikowane amerykańskie listy strat wykazują uderzający odsetek nazwisk polskich. Fakt ten wynika stąd, że, zgodnie z doniesieniami dzienników francuskich utworzone w Stanach Zjednoczonych legjony polskie dały lwia część ofiar pierwszego dnia ofensywy.

Z miasta.

Tworzenie się chóru Radom jest bodaj jedynym miastem w Królestwie, którego nie stać, na stworzenie drużyny śpiewaczej. Z różnych stron, starano się o zorganizowanie chórów i wszelkie dobre chęci rozbiły się o brak zainteresowania wśród społeczeństwa radomskiego, lub też o brak odpowiedniego kierownictwa. Istniał przez jakiś czas chór przy T-wie Handlowców, który po krótkim, ale aż nadto suchotniczym żywocie skończył, nie pozostawiając nawet wspomnień po sobie. Najstarsze T-wo śpiewacze w mieście naszym „Lutnia“ hodzi się z letargu „wojennego“ i chce nanowo podjąć pracę. Narazie wice doczekamy się może tego, czego brak o dawna się odczuwa. Inicjatorom wskrzeszenia „Lutni“ damy jedną skromną wskazówkę, mniej „omawiania“, a więcej pracy, a chór napewno stworzymy. Mamy nadzieję że w niedzielę 4-go sierpnia o godz. 7 ej lokal Stowarzyszenia właścicieli sklepów spożywczych, Lubelska 46, gdzie ma się odbyć zebranie „Lutni“ zapełni się miłośnikami śpiewu „po brzegi, czego organizatorom z całego serca życzymy.

Obchód. Zbliża się dzień 6 sierpnia dzień w którym wiśniemy święcić rocznicę wkroczenia szczełców do Królestwa. W Zamościu i innych miastach już obmyślony jest obchód i wybrany komitet, u nas dotychczas cicho.

Warto byłoby zająć się energicznie tą sprawą, czas bowiem już bardzo krótki.

Obłęd. Doprawdy obłędu dostali niektórzy właściciele domów, na tle zmian kursu rubla. Dają skóry w niemożliwy sposób z lokatorów i tak np. Gdy kurs rubla był 2 kor. za rubla, żądali aby należność za mieszkania płacić licząc po 42 kop. za koronę; dzisiaj znów żądają po 3 korony za rubla, a nawet niechęć brać wcale koron i t. p. Cierpliwość do nich już się wyczerpuje...

Ze Stowarzyszeń.

Zebranie pracowników polaków instytucji państwowych, społecznych i prywatnych w Radomiu odbyte w dniu 29 b. m. obudziło w szerokich kołach Radomia ogólne zainteresowanie, dowodem czego był nader liczny udział osób zainteresowanych Zebranie to uchwalilo po szczegółowym przedyskutowaniu wypracowany przez komitet organizacyjny statut stowarzyszenia wyżej wymienionych pracowników. Cel, dla którego zawiazuje się nowe Stowarzyszenie określa § 1 statutu, który dosłownie brzmi:

§ 1. Stowarzyszenie jest bezpartyjne i ma na celu:

a) Udzielanie wszelkiego rodzaju pomocy (prawnej, sanitarnej, oświatowej, finansowej i t. p.

b) Współdziałanie pracownikom polakom oraz dopomaganie im wszelkimi sposobami do wyszukiwania pracy i zaobsków przez występowanie z wspólną akcją w imieniu stowarzyszonych i tym celu komunikowanie się stałe z instytucjami państwowymi i innymi i stowarzyszeniami w kraju.

c) Rajestracje pracowników według ich specjalności i spisywanie ich prawnych pretensji do rządu rosyjskiego.

d) Zakładanie Klubów z bibliotekami i czytelniami dla pracowników, sklepów spółdzielczych, dostarczenie artykułów i przedmiotów pierwszej potrzeby.

e) Urządzanie przedstawień amatorskich, koncertów, odczytów wykładów i t. p.

f) Występowanie w imieniu stowarzyszonych na łamach pism w sprawach dotyczących się pracowników i pracodawców, informowanie szerszego ogółu o przedsiębiorczych krokach.

Na mocy odbytych wyborów do Zarządu Stowarzyszenia weszli:

Pp.: Adamczewski Aleksander, Dergiman Bolesław, Domański Ignacy, Drobiński Michał, Guerquin Kazimierz, Zagowski Kazimierz, Pac Józef, Ruguski Tadeusz i Słomiński Zygmunt.

Z kraju.

Wycieczka Studentów Politechniki Warszawskiej do Lublina. W jednym z ostatnich numerów „Nowej Gazety“ z dnia 23 b. m. czytamy: „W tych dniach powróciła do Warszawy wycieczka studentów architektury, zwiedzająca Lublin pod kierunkiem profesorów K. Skórczka, (kustosza zamku królewskiego w Warszawie) i J. Kłosa.

W ciągu kilkunastu dni poczyniono artystyczne i naukowe studia nad zabytkami architektonicznymi tego miasta. Zwiedzono i zbadano kościoły i klasztory: Katedralny, Bernardyński, Dominikański, Brygittowski — dawny św. Wojciecha, ponadto zaś bramę Krakowską, kamienicę Sobieskiego, ratusz z karczmą w Głusku. 200 zdjęć fotograficznych uzupełniło szczegółowe pomiary. Wycieczka ta była koniecznym uzupełnieniem studjów nad budownictwem kamiennym w Polsce, prócz tego zaś posiada doniosłe znaczenie inwentaryczne.

Zarówno Zarząd Miasta, jak i szereg jednostek życzliwie i serdecznie przyjmujący wycieczkę i rozumiejący jej cele i znaczenie, nie mało się przyczynił do powiększenia planów pracy i uprzyjemnienia pobytu.

Pogrzeb rostrzelanych legionistów. W ubiegłym miesiącu odbył się w Kielcach pogrzeb trzech legionistów, rozstrzelanych przez Rosjan 1915 r.

Dostali się oni do niewoli w jednej z potyczek i po stwierdzeniu poddaństwa Królestwa Polskiego, rozstrzelano ich za miastem.

Ciała ich z miejsca każdy wykopano i przewieziono na cmentarz wojenny przy udziale żołnierzy wojsk polskich i bardzo, bardzo nielicznej garstki mieszkańców.

Zabezpieczenie własności wynalazków i pomysłów przez wydawanie patentów i świadectw z chwilą powstania władz polskich przejętem zostało przez specjalny wydział — urząd patentowy przy ministerstwie przemysłu i handlu Królestwa Polskiego i od tej chwili przyjmowane są tam zgłoszenia o wydawanie patentów na wynalazki, świadectwa zabezpieczające własność znaków ochronnych, modeli i rysunków fabrycznych.

Ustawa o patentach jest wniesioną przez rząd pod obrady na obecnej sesji Rady Stanu i z chwilą uchwalenia tejże, wydawane będą właściwe patenty i świadectwa ochronne, tymczasem zaś urząd patentowy wydaje potwierdzenia przyjęcia podania, które gwarantują wynalazcom pierwszeństwo zgłoszenia. Wszystkie patenty i świadectwa wydawane uprzednio przez władze rosyjskie oczywiście siły w Królestwie Polskiem mieć nie będą, natomiast winny być wyjednanne nowe patenty lub świadectwa w wymienionym wyżej urzędzie miejscowym. W interesie zatem wynalazców lub właścicieli patentów leży wreszcie starania o przyznanie im przywilejów w Królestwie Polskiem.

Polów paskarzy. „Dzienn. Narod.“ pisze: Publiczność piotrkowska była w sobotę wieczorem świadkiem oryginalnego widowiska. Od stacji kolejowej przez ul. Kaliską posuwał się zwolna orszak przedstawicieli czarnej giełdy, w asystencji kilkunastu milicjantów. Jak się okazało, „orszak“ ten obejmował niebezpiecznych, notorycznych paskarzy, którzy przed gmachem stacyjnym, mimo zakazów, ciągle robili zbiegowiska i zakłócali spokój i porządek publiczny. Milicja w sposób radykalny „oczyściła“ plac na ul. Żelaznej z paskarskiej plagi, osaczając i aresztując czarną masę. Wśród kombinatorów tych powstał wielki lament. „Goście“ z Łodzi i Tomaszowa w skargach wiodli prym na milicję, która urzędowała sprężysto i z energią.

Kilku śmielszych paskarzy usiłowało umknąć, co im się jednak nie udało. I wszyscy znaleźli się w biurze milicji, gdzie spisano protokół i zmuszono do wylegitymowania się.

Zarząd miasta w drodze administracyjnej ukarał grzywną 10 koron, każdego z pośród aresztowanych paskarzy, rekrutujących się prawie wyłącznie z Łodzi i Tomaszowa.

Spadek ceny cukru wywołany został w Warszawie za pozwoleniem władz okupacyjnych, udzielonem konsorcjum cukrowemu na sprowadzenie 4.000 worków cukru, oraz zapewnieniem dalszego dowozu. Wiadomość ta wywołała wśród paskarzy szal wściekłości, skierowaną pod adresem konsorcjum.

Żądania zecerów. Pracownicy drukarni w Zagłębiu żądali podwyższenia płacy o 50 proc. od dnia 29 b. m. Zdaje się, że tym razem obejdzie się bez strejku, gdyż właściciele drukarni skłonni są do ustępstw.

Powidła z buraków. W celu powiększenia zarobków produktów spożywczych, wytwarzanych dla aprowizacji ludności kraju, niektóre cukrownie w Królestwie Polskim czynią starania o pozwolenie wyrobu powideł z buraków cukrowych, z dodaniem pewnego procentu cukru krystalicznego i miodu. Powidła z buraków cukrowych wybierane w niektórych cukrowniach niemieckich, dają smaczną przyprawę do chleba i różnych ciast i zawierają substancje pożywne. Przy fabrykacji usuwa się specyficzny zapach przez dodanie miodu i soku malinowego lub wiśniowego. Dodanie kwasu benzoowego bardzo dobrze konserwuje powidła.

Ze świata.

Życie sześciu osób za dwa tysiące koron. „Nowy Kurjer Krakowski“ donosi: W pobliżu Pięciokosiołów na Węgrzech stoi w samotnej okolicy młyn. Właściciel młyna wybrał się ubiegłej niedzieli do najbliższej wioski, odległej o dwa kilometry, pozostawiając całą rodzinę samą w domu. Koło godziny 9 przed południem ukazali się dwaj uzbrojeni żołnierze na podwórzu, przez które właśnie przechodził zięć młynarza, feldwebel honwedów, i zapytał się żołnierzy, czego sobie życzą. Zamiast odpowiedzi obaj żołnierze złożyli broń i strzelili do feldwebła, kładąc go trupem na miejscu. Na odgłos strzałów wybiegli domownicy, 13-letni uczeń młynarza, 60 letni wieśniak, bawiący chwilowo w młynie i parobek rosyjski jeniec. Wszyscy trzej podzielili los poprzedniego. Za chwilę ukazała się gospodyni, ale i tę dosięgła kulka zbrodniarzy. Córka młynarza i matka, widząc, co się dzieje, ukryły się w szopie. Gdy żołnierze poczuli płodować mieszkanie, znaleźli i te dwie zmartwiające ze strachu kobiety, wywlekli je na podwórze, gdzie je w bestjański sposób zakłuli bagnietami na śmierć. Uniośszy łup, w postaci 2000 koron, zniknęli bez śladu.

Samobójstwo generała Miszczenki. W Temir-Chan-Szurze, na Kaukazie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru — jak donosi „Poczta polska“ — znany generał rosyjski, P. Miszczenko, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej i obecnej. Po wybuchu rewolucji, generał Miszczenko wyjechał na Kaukaz i przebywał tam do chwil ostatnich, odebrał zaś sobie życie, nie chcąc poddać się czerwonym gwardziom, którzy chcieli go aresztować.

Rozwiązanie czerwonej gwardji. Z rosj donoszą: Komitet centralny komisarzy ludowych uchwalił na podstawie referatu Trockiego zupełne rozwiązanie czerwonej gwardji i utworzenie regularnej armji wedle nowo wypracowanych planów organizacyjnych. Przyczyną tego kroku było niepewne zachowanie się czerwonej gwardji w walce z socjal-rewolucjonistami. Planowane jest umniejszenie żołdu i zaprowadzenie dyscypliny, o wiele ostrzejszej, aniżeli w dawnej armji carskiej.

Strajk kolejarzy na Ukrainie. Berlin, 26.7. Biuro Wolffa donosi z Kijowa. W strajku kolejowym nastąpiła widoczna zmiana ku lepszemu. Na liniach głównych kursują dzień nie po dwie pary pociągów, zaś na wszystkich liniach bocznych po jednej parze dla użytku wojska niemieckiego. Kolejowcy zaczynają się tu i tam naradzać nad sprawą wznowienia ruchu. Na wschód od Dniepru strajk wogóle przybrał odrazu miejsce rozmiay.

Członkowie domu Romanowych idą pod sąd. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że sowiet w Petersburgu zawiadomił sowiet moskiewski o uchwale, wedle której oddani mają być pod sąd wszyscy politycznie skompromitowani członkowie domu Romanowych.

Nowy sposób fabrykacji papieru. „Journal Officiel“ z dnia 30 maja 1918 roku podaje następującą wiadomość. Na posiedzeniu Académie des sciences p. Edmund Perier przedstawił wynalazek p. Karen Bramson fabrykacji papieru z suchych liści. Fabrykacja jest bardzo prosta i niekosztowna. Po wygnieceniu i oddzieleniu żyłek roślinnych, te ostatnie moczy się w wodzie, następnie suszy i bieli w ten sposób wyrabia się tkaninę papierową. Z pozostałych części po sproszkowaniu się i zmieszaniu z miazgą węglową otrzymujemy brykiety. Nadto z tychże części otrzymujemy dziegieć, kwas octowy i ocet drzewny. 100 kłgr. liści wydaje 250 kłgr. tkaniny drzewnej, 200 kłgr. paliwa, 30 kłgr. dziegciu, 1 kłgr. octu drzewnego i 60 kłgr. kwasu octowego. Na posiedzeniu tym p. Perier przedstawił wzory papieru i tektury w powyższy sposób wyprodukowanych.

Ogłoszenia.

Akuszerka A. Łuczyńska

upoważniona przez Warszawską Radę Lekarską przyjmuje Panie do domu, zamówienia na wyjazd, wykonywa wszelkie zlecenia lekarskie. Marjacka 1, front 1-sze piętro.

Mieszkanie

2 pokoje i kuchnia pilnie potrzebne. Pożądane umeblowanie i elektryczność. Zgłoszenie w Redakcji „Kroniki“ pod Z. K. 85—2

Redaktor: Franciszek Bilek.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Wyprawa po lwowskie miliony do Rosji.

Dyrektor galicyjskiego Banku przemysłowego, p. Zdzisław Słuszkiewicz, będąc w kwietniu b. r. w Kijowie wydobyl część funduszy lwowskich banków, wywiezionych w czasie inwazji w głąb Rosji. Reszta tych funduszy w kwocie jednego miliona rubli była zdeponowaną w banku państwowym w Rostowie nad Donem.

Celem wydobycia tych pieniędzy, wysłany został do Rostowa urzędnik Banku Porecki, który po szeregu bardzo ciężkich a interesujących przygód, trudne swe zadania wypełnił. Pan Porecki przybył do Rostowa dnia 15 czerwca. Przedewszystkiem dowiedział się on poufnie, że pieniądze złożone są w piwnicach i że jest tam około 2 milionów rubli w gotówce.

Następnie, uzyskawszy eskortę, złożoną z dwóch żołnierzy niemieckich, udał się w towarzystwie dwóch oficerów do banku. Sprawa nie poszła głęboko, gdyż kasjer umknął, a dyrektor chciał to samo uczynić. Sostali oni jednak obaj aresztowani. Równocześnie niemal zjawił się tam także komendant miasta gen. Siemionow, który w pierwszej chwili z wielkim gniewem zaprotestował i zagroził użyciem kozaków, oświadczając, że pieniądze stanowią własność kozacką. Przybył silny oddział wojska kozackiego. Cały gmach był otoczony silnymi oddziałami, a wszystkie dojścia do gmachu zamknięte.

W tej chwili jednak towarzysz p. Poreckiego, kap. Walcker, wezwał przez ordynansa cały bataljon strzelców niemieckich z oddziałem karabinów maszynowych. To poskutkowało. Siemionow zmiękł, oświadczając, że ulega przemocy i polecił wydać pieniądze.

Sklepy Wydziału Aprowizacyjnego

m. Radomia,

№ 1 (Szeroka № 9) № 2 (Zamłynie) № 3 (Skaryszewska 43) sprzedają:
Cykorję oryginalną Włocławską po 4.50 kor. za funt
Proszek Schichta do prania 1.70 „ „ paczkę
Kawę naturalną miazaną wyborowego gatunku . . . 10.50 „ „ funt
Powidła śliwkowe 5.— „ „ „
Farbkę do bielizny, krachmal, zapalki i inne produkty nieobjęte, systemem kartkowym. 65—0

KONKURS.

Niniejszym ogłasza się konkurs na nauczycieli (lki): 1) rysunków i modelowania 2) śpiewu, 3) gimnastyki łącznie z prowadzeniem skautingu dla szkół elementarnych miasta Radomia, oraz konkurs na objazdowego nauczyciela (lkę) ogrodnictwa i pszczelnictwa dla szkół elementarnych miasta Radomia i powiatu Radomskiego.

Oferty wraz z uwierzytelnionymi odpisami świadectw należy nadsyłać do dnia 15-go sierpnia b. r. na ręce Królewsko-Polskiego Inspektora Szkolnego Okręgu Radomskiego (Radom ul. Lubelska 1, 51).

Królewsko-Polski inspektor Szkolny Okręgu Radomskiego

M. Pęczalski.

Dom Handlowo-Przemysłowy

H. Romanowicz, J. Sochaczewski i S-ka

w Radomiu, Plac 3-go Maja 1. 5 II piętro

poleca: Maszyny żniwne, nowe i używane w dobrym stanie, systemów: Deeringa, Mac Cornick'a Westereasa i inne oraz wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze różnych systemów. Motory elektryczne. Lokomobile różnej wielkości na kołach i bez kół.

KONSTRUKCJE ŻELAZNO-BETONOWE

ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

RADOM, UL. DŁUGA Nr. 28.

POLECA.

DACHÓWKI piaskowo-cementowe lekkie i trwałe.

PŁYTY: trotuare, chodniki, podrynniki.

RURY różnych rozmiarów do kanalizacji.

CEMBROWINY, posadzki cementowe, tarasy.

KONSTRUKCJE żelazno-betonowe. ● ●

SZUPY I SZUPKI do ogrodzeń, ogro-

dów, klombów i skwerów. ● ●

Przyjmuje zamówienia na roboty żelazno-betonowe. * Kosztorysy i projekta.

Do dalszych okolic dostarczam DACHÓWKI I RURY na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

9-20

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

ST. BRZOZOWSKI I M. J. SZMORLIŃSKI

19-24

w Radomiu, Plac 3-go Maja № 1.

POLECA: Tekturę smółcową, Smółowier, Cement, Gwóźdź. — Oleja maszynowe i Cylindrowe, Smar do wozów.

Fabryka Maszyn Rolniczych

K. BOLESTA

Poleca Lokomobile i młocarnie parowe używane i nowe, młocarnie do prostej stomy i zwyczajne, maneże, kultywatory, brony, plugi i t. p. Kupuje używane Lokomobile, młocarnie parowe i zwyczajne i po zalaniu.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński, — Radom.